Nr. 22.

PRZEWODNIK
RÓLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rok ósmy.



Leszno, dnia 15. Maja 1845.

O praktycznéj filozofii wiejskiego gospodarza przez Prawego Chrześcianina.

W czasie, kiedy powodowane religijném uczuciem równości wszystkich przed Bogiem, narody chrześciańskie, po krwawych wypadkach rewolucyi francuzkiéj, przyszły do uznania równości wszystkich przed prawem; musiały ustąpić dawne przywileje, i zerwać się węzły łączące różne klassy ludności. Już nie ma śladu dawnych stósunków średniowiecznych, ani zawisłości jednych względem drugich; znikła różność stanów, powaga książąt, przemoc szlachty, opór miast z ich cechami i korporacyami, niezależność kościoła i duchowieństwa z ich klasztorami i bractwami; pozostały tylko, osłabione nieco, związki familijne i węzeł polityczny, kierujący zewnętrznemi sprawami ludzi. Człowiek wolny i dumny z swéj wolności, stanął w obec wszystkich, ufając siłom własnym; ale wnet uczuł się odosobnionym i słabym. Pokazało się nareszcie, że ta walka jednego przeciw wszystkim, to współubieganie, z którego tylko możniejsi korzystają, jest plagą teraźniejszych Towarzystw. Interess własny, obudzony możnością dostąpienia wszystkiego, co drugi posiada, wywołuje do walki tysiące współubiegających się, którzy się cisną z wściekłością, spychają się jeden drugiego, z tém znaném przez wszystkich hasłem: *Ote toi pour que je m'y mette.* A jakąż bronią oni walczą? oto w zawodzie politycznym przekupstwem wyborów, opozycyą systematyczną i pochlebianiem opinii publicznéj; z czego wynika poniżenie i osłabienie wszelkiéj władzy.

W handlu, oszukaństwem, zniżeniem systematycznem cen, fałszowaniem towarów, zapewnianiem sobie odbytu ze stratą sąsiada; ztąd bankructwa i upadek najlepiéj ustalonych majątków. W przemyśle, zastąpieniem machinami pracy ludzkiéj, zniżeniem płacy robotników, pomnożeniem godzin dziennéj roboty, użyciem kobiet i dzieci przy fabrykach, a ztąd wycieńczenie sił klassy roboczéj, traktowanéj gorzéj od niewolników, rozpacz, nędza i złorzeczenie. Przy tak nierównéj walce, gdzie ubogi musi stanąć na przeciw bogatego, słaby na przeciw mocnego, człowiek prostego serca na przeciw przebiegłości i złéj wierze, czyż może zwycięztwo być wątpliwem? Przedział między ludźmi, który się miał wypełnić i zrównać, coraz staje się widoczniejszy; zamiast przywilejów urodzenia, nastają przywileja pieniężne, tysiąc razy gorsze i ohydniejsze.

Ale któż o tém nie wie? wszystko, coby w tym przedmiocie powiedzieć można, było tak często powtórzonem, że się już nad tém zastanawiać niegodzi. „Po tysiąc razy słyszymy", mówi P. Rossy w kursie swoim ekonomii politycznéj, „że w teraźniejszych towarzystwach, człowiek jest za nadto odosobniony i zamknięty w sobie samym. Ta niezależność osobista, która go wywyższa, staje się przyczyną słabości dla niego i dla innych, i że jedyny przeciw temu środek znajdujemy w stowarzyszeniach dobrowolnych. Postęp towarzyski nie może na tém zależeć, ażeby rozwiązać wszelkie stósunki między ludźmi; lecz ażeby zastąpić węzły przymuszone i uciążliwe, przez stowarzyszenia dobrowolne i na sprawiedliwości oparte. Odosobnienie w najwyższym stopniu, prowadzi do dzikości; więzy zaś gwałtownie narzucone, do barbarzyństwa i despotyzmu. Pomiędzy temi dwoma ostatecznościami, prawdziwa doskonałość znajduje się w stowarzyszeniach dobrowolnych, pomnażających siły pojedyncze przez wspólną pomoc, a nie odbierających człowiekowi ani dzielności osobistéj, ani moralnéj odpowiedzialności za jego czyny. Każdy naród, który jest zdolny urzeczywistnić taki stósunek, jest na drodze postępu. Ale na nieszczęście, w powszechności jeszcze nie mamy czystego wyobrażenia, co do tego zadania, i dla tego cel, do którego zmierzamy, nie może być nagle osiągnięty. Między obaleniem dawnych stósunków, a zawiązaniem nowych, dobrowolnych, pod wpływem wolności i równości obywatelskiéj, musiała nastąpić epoka przechodnia, pełna trudności i niepokojów. Tę epokę nie długo przebędziemy, można już dojrzeć jéj granic; ale nie sądźmy, że już jesteśmy u mety, byłoby to złudzeniem, jesteśmy jeszcze w pochodzie. Powolność tego ruchu, wzbudza szlachetną, lecz próżną i niebezpieczną niecierpliwość w umysłach, które najpierwéj powzięły czyste wyobrażenie dzielności stowarzyszeń, i potrzeby zastąpienia nowymi związkami dawnych, przez teraźniejszą cywilizacyą obalonych. Nie mogą oni przemódz na sobie, ażeby spokojnie czekać naturalnych skutków wyrabiającéj się opinii, lecz podobni w tém do prawodawców, tworzących prawa *a priori*, z teoryi wyprowadzone, nie czekając, ażeby zwyczaje, kształcące się powoli, lecz nieodzownie, z pracy narodowéj, dostarczyły im do nich przedmiotu, wymyślili oni różne systemata stowarzy-

szeń mniéj więcéj dowcipne i pozorne, rozumieli, że potrafią wprowadzić nową spółeczność w te karby przez siebie od ręki skreślone, że się da skłonić ku porządkowi, zupełnie przeciwnemu z jéj przeszłością, nawyknieniem i z jéj wszelkiemi zwyczajami. Zapomnieli, że towarzystwa ludzkie, nawet w najgwałtowniejszych przekształceniach, nie zrywają ze swoją historyą, i że jeżeli się dadzą popchnąć w chwili passyi i obłąkania z jednéj ostateczności w drugą, to nigdy na długo.

Najdroższy przywiléj, któryśmy otrzymali w ostatnich czasach, jest wolność i równość wszystkich klass, i mamyż je tak łatwo poświęcić, dla tego, że niejakie niedogodności z téj zasady, za daleko posuniętéj, wypłynęły? Mamyż iść za zdaniem tych, co mając w kieszeni plan nowego odrodzenia, od tego chcą zacząć, aby wszystko, co istnieje, wywrócić? Sądzę przeciwnie, że powinniśmy tym dać pierwszeństwo, którzy nie rozpaczając o naturze ludzkiéj, wiedząc, że każdy postęp, żeby był pewny, musi być wolny i stopniowy, przechodząc od rzeczy wiadomych do niewiadomych, rachując się z teraźniejszością i przeszłością, nie odrzucając, jakby próżnego ciężaru i zawady owoców pracy minionych wieków, lecz przeciwnie, uważając doświadczenie dawne jako za kapitał, z którego nowe pokolenie korzystać powinno; a kiedy namiętności i interess osobisty z zasady społecznéj zgubne skutki wyprowadziły, nie spiesząc się z potępieniem saméj zasady (gdyż ludzkość nie ma w zapasie innéj na odmianę), ale starając się te skutki odwrócić i zmniejszyć za pomocą zasady przeciwnéj, powszechnie uznanéj, lecz którą dotąd zaniedbano rozwinąć; otrzymują poprawę lub odnowienie istniejących stósunków, bez wstrząśnienia i przewrócenia porządku spółecznego.

Takie postępowanie oznacza prawdziwych ludzi stanu, ludzi praktycznych, których w każdym kraju chętnie widzą u stéru. Wiedzą oni, że tylko przez rozwinięcie zasady stowarzyszenia, mogą zapobiedz złemu, z egoizmu i odosobnienia wypływającemu; to jednak rozwinięcie nie upatrują w marzeniach socyalistów, ale w ulepszeniu i rozgałęzieniu stowarzyszeń istniejących. Takiemi stowarzyszeniami są: kassy oszczędności, towarzystwa ubezpieczeń (assekuracyjne), towarzystwa dobroczynne i wzajemnéj pomocy, wszelkie szkoły i towarzystwa naukowe, banki, stowarzyszenia przemysłowe, dróg żelaznych i t. d. Te wszystkie towarzystwa są zdolne do ulepszeń i rozgałęzienia. Wprowadzić w nie nawet można myśl z siebie zbawienną i tyle teraz umysły zajmującą, dania udziału tak w przemyśle, jako i w rólnictwie robotnikom przy nich pracującym. Ale niechaj towarzystwo spółeczne tę myśl sobie przyswoi, nie zaś, ażeby na niéj całe nowe społeczeństwo odbudowywać.

Na téj myśli opiera się także system prawego Chrześcianina; jest ona mu wspólna z St. Simonem, z Fourierem, i z wielu innymi; nie jest więc nowa; co mówię, jest tak stara, jak świat, jak sprawiedliwość boska; cóż albowiem słuszniejszego, jak chcieć wynagrodzić każdego według jego zasług, podług miary, w jakiéj się przyczynia do wspólnéj pracy? Na téj zasadzie, zdaje się, każde towarzystwo kształcić się było powinno. Prawy Chrześcianin, a razem szlachetny pan

i właściciel ziemi, widząc jak gospodarstwo rolne jest trudne w teraźniejszych stósunkach, z powodu obojętności ludzi, którzy żadnego interessu w powodzeniu pańskiém nie mają; sądząc z drugiéj strony, że pracujący nie są dostatecznie wynagrodzeni, i oburzając się na samą myśl nieprawych korzyści, ciągnionych z potu bliźnich swoich, licząc do nich posiadanie ziemi, która, według jego mniemania, powinna być wspólną, jak powietrze, którém oddychamy, proponuje założyć w każdéj wsi towarzystwo, składające się ze wszystkich jéj mieszkańców, w celu wspólnego na zysk i stratę gospodarowania. Intraty z wioski powinny opłacić procent od wartości ziemi, należącéj się właścicielowi, procenta wierzycielom od wkładanych przez nich kapitałów, jako téż pracę robotników i przemysł urzędników, zawiadujących gospodarstwem stowarzyszenia. Intraty te rozdzielać się mają tym sposobem:

- dla właściciela, w stósunku do wartości jego wioski;
- dla wierzycieli, w stósunku do ilości wyłożonych przez nich kapitałów;
- dla urzędników i zawiadowców, stósownie do summy obliczonéj dla nich, kapitalizując po 5% pobieraną przez nich pensyą;
- dla parobków i ratai, w stósunku do summy obliczonéj także tym sposobem, podług pobieranych przez nich zasług i ordynaryi;
- dla wyrobników, w stósunku do summy obliczonéj podług odrobionych przez nich dni lub uskutecznionéj pracy na wydział.

W celu zawiadywania, dopełnienia wszelkich prac gospodarskich i rozdziału intrat, będą wybierani urzędnicy na walnych zebraniach przez członków towarzystwa, podług formy i przepisów, których tu nie wyszczególniam.

Oto jest myśl cała prawego Chrześcianina; pochodzi ona ze szlachetnych pobudek, jest prosta w swojém zastósowaniu i odpowiada zupełnie uczuciom teraz objawiającym się; o ile się zaś zgadza z gospodarstwem narodowém i z wyobrażeniem prawa, w krótkości się tu zastanowimy.

Prawy Chrześcianin, stósując się w tém do opinii Kommunistów, powiada, że ziemia nie powinna być własnością prywatną, że się to sprzeciwia z wolą Stwórcy, który ją oddał na wspólną własność, i nie pozwala, ażeby jeden z niéj korzystał ze szkodą drugich. Ludy pierwiastkowe, nie mające stałych siedzib i żyjące tylko z polowania, mogły, podług zasady Kommunistów, przestawać na wspólności ziemi; ale jak tylko obrały sobie siedliska, dla uprawy roli i chowu bydła, musiały je uznać za swoje i bronić jako swojéj własności. Widzimy więc, że ród ludzki, bez prawa własności ziemi, nie mógłby wyjść z piérwszego barbarzyństwa i dzikości hord koczujących. Cała historya pokazuje, że bez téj własności nie ma ani towarzystwa stale urządzonego, ani cywilizacyi. Najśmielsi przeto nowatorowie zaprzeczyć nie mogą w ogóle istnienia własności gruntowéj, i nie są do tego stopnia kosmopolitami, ażeby nie przyznać narodom prawa do ziemi przez nich zamieszkanéj: chcą tylko, ażeby władza krajowa albo tę własność sama zatrzymała, albo ją stowarzyszeniom udzielała. Chodzi tu więc już nie o zasadę prawa, ale o jéj zastósowanie, t. j., czy są korzystniejsze dla

narodu prywatne własności, czy też należące do towarzystw i korporacyj, a nawet zatrzymane w ręku władzy narodowéj. Ziemia, ażeby się stać płodną, potrzebuje pracy i kapitału; bez dostatecznéj uprawy i włożenia potrzebnych kapitałów, rola prawie żadnych albo bardzo małe plony wydaje. Tymczasem ta praca i te kapitały nie wracają przy piérwszéj produkcyi do rąk właściciela, lecz w znacznéj części uwięzione zostają w ziemi. Na przykład, wykarczowawszy rolę i zebrawszy sprzęt roczny, czyż mogę ją opuścić, nie zostawując nic z méj pracy memu następcy? Bynajmniéj; gdyż przez wykarczowanie przygotowałem ją nie tylko na rok jeden, ale i na lata następne. Toż samo się stósuje do wszelkich melioracyj, uczynionych w rólnictwie. Gdyby więc ziemia miała tylko czasowo być posiadana, niktby dla niéj ani swéj pracy, ani kapitałów nie poświęcił; a tym sposobem niewydałaby ani setnéj części tego, co przy dostatecznéj kulturze wydać może. Im przeto własność gruntowa jest pewniejsza i mniéj ograniczona, tém większe zyski przynosi. W czasie rewolucyi francuzkiéj dobra narodowe rozdzielone i prawie nie przedane, większy późniéj podatek przyniosły, jak cały dochód z nich pobierany. Toż samo powiedzieć można we wszystkich krajach o dobrach narodowych; wszędzie starano się ich pozbyć, a gdzie jeszcze istnieją, ledwo wystarczają na opłacenie urzędników, i dochód z nich daleko korzystniéj przez podatki mógłby być zastąpiony. W wiekach średnich widzimy, że gminy i klasztory posiadały własności gruntowe, ale czyż one były uprawiane tak, jak należy? Brakowało im zawsze na bodcu, jaki znajduje właściciel prywatny, w nadziei korzystania ze swojéj pracy i możności przekazania jéj swemu potomstwu. Widziano czasem ogromne przestrzenie, leżące odłogiem dla braku kapitałów, pracy, biegłego zarządu i pamięci na przyszłość: bo po co te wysilenia tam, gdzie nie ma do nich pobudek. Czyż miało się tak dalece zmienić serce ludzkie, iż pobudki, które dawniéj uznawano za niedostateczne, teraz wystarczają? czy zaprowadzenie w projektowanych stowarzyszeniach rachunków współki, ksiąg kupieckich na *Credit* i *Debet*, i czy proste działania arytmetyczne mają rozwiązać wszelkie trudności, z serca ludzkiego pochodzące? Pan Louis Blanc w swojém dziełku o organizacyi pracy, przyjmuje nawet za zasadę, że interess własny nie jest potrzebnym w stósunkach towarzyskich, iż samo uczucie powinności jest dostateczną pobudką do poświęcenia swéj pracy i swoich zdolności na rzecz wspólną. Do tego stopnia spodziewa się abnegacyi i wyrażenia się samego siebie, że odrzuca zdanie St. Simona, każdemu według jego zdolności, a każdéj zdolności według jéj czynów (à chacun selon sa capacité et à chaque capacité selon ses oeuvres), i nie przypuszcza w towarzystwie ludzkiém różnego dla różnych wynagrodzenia, lecz jednostajne dla wszystkich. Do tego to stopnia doszedł w komunizmie szał i zboczenie umysłowe. W prawdzie systemat gospodarski prawego Chrześcianina nie odstępuje tak widocznie od zasady własności i od znajomości serca ludzkiego; co jednak jest ciemnego i niedostatecznego z obu tych względów, zaraz zobaczymy.

Prawy Chrześcianin powiada, że za

pewniając stowarzyszonym prawo użycia swéj pracy i kapitałów na gruncie i ciągnienia w tym stósunku z niego intraty, nie nadaje im prawa własności do wioski. Lecz cóż jest ten przywiléj wolnego posiadania i użytkowania, jeżeli nie prawdziwą własnością? Skoro więc jest prawdziwą własnością, tak jak o tém wątpić nie można, pociąga za sobą dla stowarzyszonych wszelkie skutki, do własności przywiązane. Najprzód urządzenie hypoteki na rzecz współki. Ale gdzież jest ta hypoteka, jeżeli będzie cała obciążona summą szacunkową wioski, należącą do dawnego dziedzica? Fałszywe albowiem jest zdanie prawego Chrześcianina, jakoby wartość ziemi odpowiadała kapitałowi, obrachowanemu podług ogólnéj, a nie zaś podług czystéj intraty. Ta część dochodu, która służy do opłacenia pracy i kosztów produkcyi, t. j. wszystkich wartości na gruncie skonsummowanych, nie przyczynia się bynajmniéj do powiększenia bogactwa ogólnego; jest to proste przeistoczenie wartości z użytych na inne w ich miejsce wyprodukowane: dopiero jeżeli nad te wartości coś pozostało, ta przewyżka będzie intratą czystą, stanowiącą istotne powiększenie bogactwa ogólnego i będącą zasadą do oznaczenia wartości ziemi. Z drugiéj strony pracujący, lub poświęcający jaką wartość, dla otrzymania téj produkcyi, jeżeli jest całkowicie za swą pracę lub kapitał przez właściciela wynagrodzony, nie nabywa do gruntu żadnego prawa. Nikt przeto do stowarzyszenia należeć nie może, jeżeli jakiéj wartości nie wniósł albo do rąk właściciela, dla nabycia praw jego, albo do kassy towarzystwa, przez co powiększa się kapitał stowarzyszenia; i dopiero w stósunku do złożonéj summy, może się spodziewać udziału w wspólnych zyskach. Tym sposobem ustanowione towarzystwo może w zasadach swoich położyć prawidło, ażeby robotnicy i urzędnicy tantyemę pewną od intrat w sposobie gratyfikacyi pobierali, i ażeby nikt do prac towarzystwa przypuszczonym nie był, jeżeli nie jest akcyonaryuszem; ale odróżnić koniecznie wypada wynagrodzenie za ich prace od dywidendy za akcye, bo w żadnym razie czysty dochód wioski nie może należeć do osób, które się do produkcyi w niczem nie przyczyniły, lub wynagrodzenie już otrzymały.

A najprzód, ludzie nasi po wsiach i wyrobnicy żadnego prawie majątku nie mają, i to, co zarabiają, ledwo im wystarcza na utrzymanie nędznego życia; muszą więc koniecznie w ciągu roku odebrać całą swoją należytość.

W teraźniejszym stanie rzeczy, jeżeli gospodarstwo nie przynosi spodziewanych zysków, straty i niedobory ponosi sam właściciel, bez wpływu na cenę pracy. Toż samo się rozumie co do kapitałów, które w razie potrzeby właściciel na siebie zaciąga; intrata otrzymana bynajmniéj nie wpływa na stopę procentów, od tych kapitałów należących się. Lecz podług zasad prawego Chrześcianina, każde zniżenie dywidendy, wpływając na cenę pracy i na stopę procentów, grozi upadkiem gospodarstwa i rozwiązaniem samego stowarzyszenia; jakże albowiem towarzystwo potrafi utrzymać robotników za nagrodę niższą od zwykłéj ceny pracy, i dostać kapitałów za stopę procentu niższą od powszechnie pobieranéj? Ztąd konieczna potrzeba ustanowienia stałego *minimum* dla robotników i za-

wiadowców, i stałych procentów od pożyczonych kapitałów. Pojmuję, że dla zainteressowania i zachęcenia, dać można pracującym pewną tantyemę od dochodów; ale nie mogę sobie wystawić stowarzyszenia, w którém przez pomięszanie wszelkich wyobrażeń względem ceny, pracy, procentu od kapitału i dochodu gruntowego, jednym oddawano to, co się drugim należy, i przez to na upadek i rozwiązanie towarzystwo wystawiano.

Co do drugiéj zasady, ażeby każdy pracujący miał udział w towarzystwie, tego sprawiedliwie żądać można, jako zaręczenia i kaucyi dobrego postępowania. Tantyema, będąc zachęceniem do wstąpienia do towarzystwa, razem może służyć na powiększenie tego udziału, składając ją na kapitał i uważając jako zabezpieczenie na starość lub na chorobę dla pracujących. Lecz czyż nasi ludzie zechcą i będą mogli do takiego towarzystwa przystąpić; już to dla braku funduszów, już dla niedowierzania im właściwego i niechętnego poświęcenia teraźniejszych zysków, dla przyszłych widoków? o tém, chyba czas nas przekonać może.

Tym sposobem sprowadziwszy projektowane towarzystwo do form więcéj praktycznych, jeszcze zapytać nam się wypada, czy tak urządzone gospodarstwo wiejskie lepsze lub gorsze wyda owoce, jak zawiadywane przez samego właściciela? Prawy Chrześcianin sądzi, że chęć do pracy w robotnikach, gorliwość w urzędnikach, łatwość zaciągnienia potrzebnych kapitałów i umiejętne ich użycie, będą głównymi przymiotami tego gospodarstwa. Aby się przekonać, czy tak jest w istocie, weźmy przykład z assocyacyi rólniczéj, najprostszéj w swoich zasadach i najdawniéj istniejącéj. W znacznéj części Francyi, Włoch i Sabaudyi, jest zwyczaj wypuszczania gruntów na połowę zbioru (culture à metayer), to jest, że po sprzęcie połowa zbioru należy do dzierżawcy, a połowa do dziedzica. W takiém stowarzyszeniu lubo strony w połowie są interessowane, nie czują jednak dostatecznéj zachęty. I tak: jeżeli dzierżawca produkując dawniéj dwa, z których jeden dla siebie, drugi dla dziedzica, przez podwojenie pracy wyprodukuje trzy, nie otrzyma już dwóch, jak się miał prawo spodziewać, ale tylko półtora, i w jednéj połowie czuje się być skrzywdzonym. Toż samo i o dziedzicu; nie wkłada on potrzebnych kapitałów, bo z podniesionego przez to dochodu, nie całą pobiera korzyść. Gdyby n. p. wkładając jaką summę mógł się spodziewać 20%, chętnieby to zrobił; ale jeżeli otrzyma tylko 10%, co w każdym razie jest pięknym zyskiem, nie czuje się dostatecznie wynagrodzonym. Zwykle też się dzieje, że te gospodarstwa zostają na niskim stopniu kultury i że utrzymują się tylko przez swoją dawność lub przez zaprowadzanie modyfikacyi w głównéj swojéj zasadzie. Ale prawy Chrześcianin nie przestanie zapewne na tém porównaniu i ma w tém słuszność; sam nawet przyznaję, że ta assocyacya jest bardzo niedostateczną. Nie mogąc więc na doświadczeniu się oprzeć, musimy tylko wnioski wyprowadzić a priori, a

N a j p r z ó d: karność, która jest duszą każdego wspólnego działania, daleko łatwiéj może być utrzymana tam, gdzie jeden właściciel rządzi, mający największy interess i największą łatwość w dopilnowaniu onéj, niż tam,

gdzie urzędnicy obieralni, ani téj woli, ani téj władzy na współwłaścicieli i wyborców swoich wywierać nie mogący. Trudność nawet będzie zachodzić z wykluczeniem złego robotnika, który jest razem współwłaścicielem i na którego dopiero sąd wyrok wydać musi.

Powtóre: wątpię, ażeby towarzystwo łatwiéj kredyt znalazło i lepiéj ogólnemi swemi interessami kierowało, jak właściciel, który sam jeden jest odpowiedzialny, i sam sprawami swojemi zawiaduje. Można go w tém przyrównać do monarchy niepodległego, a stowarzyszenie do rzeczy pospolitéj, w któréj zwykle stósunki zewnętrzne i dyplomatyczne są jeszcze trudniejsze do prowadzenia, jak wewnętrzne i administracyjne. Ale na wszystko czas przyjdzie, jak w rządzie kraju, tak i wioski natrafią na konstytucyą, która obu potrzebom zadosyć uczyni, i nie traćmy nadziei, że stowarzyszenia gospodarskie kiedyś przyjdą do skutku i błogie wydadzą owoce.

Istnieją już niektóre takie stowarzyszenia rólnicze, słynące jak najszczęśliwszym skutkiem. W górach Jura, Francyi i Szwajcaryi, posiadłości gruntowe są bardzo małe, tak dalece, że każdy właściciel dwie, trzy, najwięcéj do sześciu krów utrzymać może; zdawałoby się więc, że fabrykacya wielkich serów szwajcarskich, wymagająca do każdego mleczywa po 40 do 50 sztuk, zupełnie byłaby dla nich niedostępną; wszelako przeciwnie za pomocą stowarzyszenia bardzo dobrze się udaje. Każde z tych stowarzyszeń składa się ze wszystkich właścicieli jednéj gminy, albo czasem dwóch lub trzech pobliskich. Z rana i wieczór, właściciele krów znoszą w jedno miejsce mleko swoje, gdzie odmierzone i odważone zlewa się w spólne naczynia, w przytomności człowieka, któremu jest powierzona robota serów. Każdy stowarzyszony ma swoje *conto*, sery robią się na wspólną korzyść, na wspólny rachunek się sprzedają, a otrzymane ztąd pieniądze, rozdzielają się w stósunku ilości dostarczonego mleka. Żadna kłótnia, żadna sprzeczka, ani żaden process przy tym rozdziale nigdy się nie zdarzy.

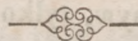
Oto jest przykład do naśladowania, tém godniejszy uwagi, że wchodzą tu do stowarzyszenia same małe własności, przeciwko którym pod względem gospodarskim powstają ekonomiści, uważając je za zgubne dla bogactwa narodowego. Powiadają oni, że w małych gospodarstwach wiele bardzo pracy i kapitału marnuje się. Jakoż żadne udoskonalenie, żadne machiny ułatwiające prace, żadna fabryka z gospodarstwem styczność mająca, żaden płodozmian, ani żadne osuszenie lub irrygacya gruntu, dla zbyt drobnego podziału i dla ubóstwa i nieoświecenia właścicieli, zaprowadzone być nie mogą. Przytém taki mały właściciel przestając na uprawie kawałka dziedzicznéj ziemi, nic już więcéj nie robi, marnuje swój czas, któryby korzystniéj mógł użyć, i sprawdzając dawne przysłowie: „Co Maciek zarobi, to Maciek zje“, żadnego dochodu czystego, dla powiększenia bogactwa krajowego lub polepszenia kultury, nie przyczynia. Wypada tylko z tego prawidła wyjąć ogrody, dostarczające warzywa i owoców, jak najlepiéj przez małych właścicieli uprawiane, albo drobne posiadłości, dające zajęcie familii rzemieślnika, który przy swoim przemyśle szczęśliwym się czuje,

iż może zbywające swoje chwile wraz z żoną i dziećmi użyć na wolném powietrzu, dla zapewnienia sobie wygody i przyjemności. Lecz nie same tylko względy ekonomiczne w téj kwestyi trzeba mieć na uwadze, gdyż przeciwnie widoki moralne i polityczne silnie przemawiają za rozdziałem własności. Rzecz jest nie zawodna, że ludność wiejska jest najbardziéj przywiązana do kraju, najszczęśliwsza, najmoralniejsza, i że stanowi prawdziwą siłę narodu. Rozdział przeto na małe własności dając wyżywienie daleko większéj ludności rólniczéj, którąby inaczéj musiała szukać zajęcia w fabrykach, przyczynia się do potęgi i pomyślności krajowéj. Widziano nie raz w Anglii, że przez połączenie małych folwarków, w celu zapewnienia większych intrat właścicielowi, znaczną część ludności przymuszono do emigrowania. Przez system więc połączenia i skupowania małych własności, zmniejsza się ludność rólniczą i powiększa pauperyzm, tę plagę naszego wieku. Dokonana niedawno separacya dla naszych włościan, tworząc znaczną massę małych właścicieli, według mego zdania, jest dziełem najzbawienniejszem i najkorzystniejsze skutki wywierającem na pomyślność i cywilizacyą kraju: sądzę przeto, że małe niedogodności, które w niéj upatruje prawy Chrześcianin, nikną, w porównaniu z niezliczonemi, ztąd wypływającemi, dobrodziejstwami.

Z tego więc wszystkiego, cośmy powiedzieli o korzyściach pod względem moralnym, politycznym małych gospodarstw i niedogodnościach z nich pochodzących ze względu ekonomicznego, wnoszę, że najwyższa doskonałość osiągnięta byłaby w ten czas, gdyby, zachowując ten drobny podział przez stowarzyszenia właścicieli, można było zapobiedz wszystkim niedogodnościom z niego wypływającym, jak to przy fabrykacyi sérów widzimy. Czy takie stowarzyszenia łatwo dadzą się wykonać, tylko sam czas pokazać może, wszelako już teraz możemy przewidzieć, że one nie są niepodobnemi.

Tak więc w znacznych posiadłościach, jak i w małych, duch stowarzyszenia najzbawienniejsze skutki wydać może, lecz powinien w każdym danym przypadku zastósować się nie do fantazyi i bujnéj wyobraźni teraźniejszych nowatorów, ale do okoliczności i stósunków istniejących, które rozwinąć i udoskonalić, nie zaś przewrócić i zniweczyć, jest piérwszém jego zadaniem.

Podpisano: **A. Ł.**



Konsumcya piwa

wynosi na człowieka:

w Anglii	48 kwart,
w Francyi	9¾ "
w Prusach	13 "
w Saxonii	22½ "
w Bawaryi	71⅓ "

(*NB.* W księstwie poznańskiém tylko 5 — 6 kwart; w Prusach liczą, że 100 kwart piwa mieć można z 1 centnaru słodu.)

Konsumcya wódki

była:

w Brytanii w r. 1838 .	4¼ kwart,
w r. 1841., dzięki usiłowaniom O. Maweja! .	3½ "

W tymże samym czasie w saméj Irlandyi spadła konsumcya z 6 kwart na 3.

w Francyi zaledwie	$1\frac{3}{4}$	kwart,
w Prusach	13 — 14	„
w Saxonii	6	„
w Bawaryi	5	„
w Badeńskiém	4	„
w Wirtembergu	2	„

Celny związek produkuje 270 milionów kwart, z których 15 mil. wywozi.

Konsumcya cydru.

W Francyi na człowieka 25 kwart.

Kawy.

W Anglii	1	funt,
w Francyi	$\frac{4}{5}$	„
w Związku celnym	$2\frac{1}{2}$	„

Herbaty.

W Anglii	$1\frac{1}{2}$	funt,
w Francyi, również jak i w Związku celnym, tylko	$\frac{1}{4}$	łóta.

Cukru.

W Anglii	22	funt.
w Irlandyi	6	„
w Francyi	$6\frac{1}{2}$	„
w Związku celnym	5	„

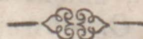
Francya konsumuje 2 funty krajowego cukru, a $4\frac{1}{2}$ kolonialnego.

Niemcy nie konsumują, jak 1 funt krajowego cukru.

W Francyi jest obecnie tylko 300 fabryk cukru, lecz produkcya jest dużo większa niż była kiedykolwiek.

Cyfry te dowodzą, że się w Niemczech jeszcze fabryki cukru w czwornasób rozmnożyć mogą, i bez obawy o przedaż produktu.

M.



Wybór książek o ekonomii politycznéj.

(*Dokończenie.*)

Saint-Simon. *L'industrie ou discussion politique, morale et philosophique, dans l'intêret de tous les hommes livres à des travaux utiles et independants,* z napisem: „*Tout par l'industrie, tout pour elle.*"
-- *L'organisateur.*
— *Système industriel 1822 — 3.*
— *Catéchisme des industriels.*

Sposób widzenia autora zbyt jest znanym, aby potrzeba go tu wyszczególniać.

Say (J. B.). *Traité d'économie politique. Paris 1841.* 1 vol.
— *Cours complet d'économie politique, pratique ouvrage destiné à mettre sous les yeux des hommes d'état des proprietaires et des capitalistes, des servants, des agriculteurs, des manufacturiers, des negociants, et en général de tous les citoyens, l'économie de société. 2. édit. 1840.* 2 vol.
— *Catechisme d'économie politique.*

Z wszystkich dzieł, o ekonomii politycznéj wydanych, najwyżéj zapewne Saya cenić wypada.

Skarbek (Frederic). *Theorie des richesses sociales. Paris 1829.* 2 vol.

Smith. (Adam). *Poszukiwanie o naturze i przyczynach bogactwa narodów.*

Storch (H.). *Cours d'économie politique.*

Autor ten, który był nauczycielem u Dworu, wiele rzeczy ciekawych umieścił o Rossyi; on także zwrócił uwagę na naturę teraźniejszego poddaństwa, (czyli niewoli); jako też i na rodzaj transportu sanną, nad którym się inni ekonomiści nie zastanawiali.

Sully. *Memoire des sages et royales économies d'état.*

Wielki minister, który się tyle przyczynił do świetności panowania Henryka IV., głównie się przyczynił i do dźwignięcia rólnictwa we Francyi. Onto zwykł był mawiać: *Labourage et pâturage sous les deux mamelles de l'état.*

Took (Thouan). *A history of prices, and of the state of the circulation fron. 1793—1837.* 2 vol.

Torreus (R.). *An essay of the production of wealth. 1821.*

Turgot. *Oeuvres complétes précédés de memoires sur sa vie. Paris 1808—11.* 9 vol.

Ure (Andrew). *Philosophie des manufactures; 1836.* 2 vol.

Villeneuve-Bargemont. *Economie politique chrétienne: ou Recherches sur la nature et les causes du pauperisme en France et en Europe et sur les moyens de les soulager et de les prévenir. Paris 1834.* 3 vol.

Autór uchodzi za idealistę, atoli na każdéj karcie najślachetniejsze uczucia i prawdziwa miłość do nieszczęśliwych. Dzieło to bardzo jest zajmującem.

— *Histoire de l'économie politique 1841.* 2 vol.

Dzieło to bardzo zaszczytnie zaleconém bywa.

Villernie. *Tableau de l'état physique et moral des ouvrieurs employés dans les manufactures de coton de laine et de soie. 1840.* 2 tomy.

Vollgraff (Karl). Die Systeme der preussischen Politik im Abendlande. Giessen 1828. 4 vol.

Żywy płot z głogu białego,

czyli:

Dokładna nauka,

jak nie wielkim kosztem samorodny, przeszło 200 lat trwać mogący płot z głogu białego zasadzić, pielęgnować, oraz utrzymywać, i tym sposobem ogrody i gospodarstwa wiejskie od znacznych uszkodzeń uchronić, tudzież pozbyć się na zawsze, zwłaszcza na wsi, niemiłego widoku, który sprawują płoty z suchego chrustu, parkany, a nawet sztakiety, znaczne wydatki za sobą pociągające, oraz jak otrzymać głóg biały z nasienia.

Drugie pomnożone i poprawne wydanie, z dodatkiem rozprawy:

O zadziwiających skutkach naginania gałęzi drzew owocowych, w celu łatwiejszego pielęgnowania tychże,

przez

Jérzego Schenka,

ces. król. pensyonowanego Kapitana, korrespondującego członka ces. król. towarzystwa ogrodniczego w Wiedniu, ces. król. morawsko-szląskiego towarzystwa rólniczego, oraz krajoznawczego, towarzystwa rólniczego w Krainie i towarzystwa ogrodniczego frauendorfskiego w Bawaryi.

Przekład z niemieckiego, z 26ciu drzeworytami.

W 8ce m. — Lwów, Stanisławów i Tarnów.

Cena: 20 śgr., czyli 4 złp.

Co zastąpić może posiadaczom gruntowym gorzelnie?

albo:

Opisanie fabryki cukru z buraków w Chrząstowie, należącéj do Hr. Potockiego i wprowadzonéj tamże nowéj metody maceracyjnéj Dombasla, jako metody najwięcéj korzyści przynoszącéj, najmniéj kosztującéj, i nawet dla małych Posiadaczy gruntu stósownéj,

przez

Franciszka Betzhold,

Dyrektora dóbr, Doktora nauk przyrodzonych, Radzcy leśnego i gospodarskiego Wielkiego księcia meklenburskiego, Członka Towarzystw ekonomicznych w Petersburgu, Moskwie, Mitawie, Stuttgardzie, Graetzu, Inspruku i Frauendorfie, Członka moskiewskiego Towarzystwa do fabrykacyi cukru w Rossyi.

Z trzema tablicami. W 8ce. — Warszawa 1845.

Cena: 1 tal. 15 śgr., czyli 9 złp.

☛ PRZEWODNIK wychodzi, za współdziałaniem Towarzystwa rólniczego wielk. księstwa poznańsk. w Gnieźnie i Wydziału przemysłowego Kasyna gostyńskiego, co dwa tygodnie, obejmując półtora arkusza. Przedpłata wynosi półrocznie 1 talar 15 sgr., czyli 9 złp., i przyjmuje się **po wszystkich królewskich urzędach pocztowych, tudzież księgarniach krajowych i zagranicznych.**

Nakładem i czcionkami Ernesta Günthera w Lesznie.